



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 12 (29)/2017

22 grudnia 2017 r.

Noc betlejemskiej Jutrzenki



W Noc Bożego Narodzenia Bóg otworzył nam Niebo, dzieląc z nami ziemskie życie. Człowiek jest wielki nie przez to kim jest, ale przez to, czym dzieli się z innymi.

Jan Paweł II

Echa z Groty Narodzin

Szanowni Mieszkańcy Gminy Andrespol,

Życzę, aby czas Świąt Bożego Narodzenia napelniał nasze serca radością i spokojem. Niech wspólne spotkania z Najbliższymi abilitują życzliwością i rodzinną atmosferą, a polska tradycja dzielenia się świątecznym opłatkiem jednoczy nas wszystkich w czynieniu dobra.

W Nowym Roku życzę zdrowia, pogody ducha, wielu błogosławieństw Bożych dla Państwa i naszej Rzeczypospolitej Polskiej oraz pomyślnej realizacji zamierzonych celów. Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego 2018 Roku!

Zbigniew Rau
Wojewoda Łódzki

Gdy ogarnie nas radosna, rodzinna atmosfera Bożego Narodzenia, pomyślmy także o innych, o każdym z 2,5 miliona mieszkańców naszego Łódzkiego Województwa - o tych szczęśliwych i tych ze swoimi troskami. Niech spełniają się wszystkim osobiste, nawet najskrytsze marzenia. Życzymy również naszym Małym Samorządowym Ojczyznom wszelkiej pomyślności.

Niech głos dzwonu zwiastującego Dobrą Nowinę będzie zapowiedzią pomyślnych wieści na 2018 rok. Radosnych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Witold Stępień
Marszałek
Województwa Łódzkiego

Bezpiecznych, spokojnych i pełnych rodzinnego ciepła i miłości Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku, wszystkim mieszkańcom gminy Andrespol życzą:

insp. Krzysztof Dąbrowski
Komendant Powiatowej
Policji
powiatu łódzkiego wschodniego

mł. brzyg. Krzysztof Supera
Komendant Powiatowej
Państwowej Straży Pożarnej
w Koluszkach

Parafianom i Mieszkańcom gminy Andrespol życzymy, aby tegoroczne Świąta Bożego Narodzenia stały się czasem wielkiego i pełnego radości dziękowania Bogu za to, że w swoim Synu Jezusie Chrystusie jest pośród nas, że dzieli z nami człowieczy los, że idzie z nami i napelnia nas Duchem Świętym.

Otwórzmy nasze serca na Jego cudowną obecność i pozwólmy, aby nam błogosławił - naszym rodzinom, domom, naszej lokalnej społeczności i całej Ojczyźnie.

Ks. Marian Górka
Parafia NMP
Nieustającej
Pomocy
w Andrespolu

Ks. Włodzimierz
Kujawin
Parafia Matki Boskiej
Królowej Polski
w Bedoniu

Ks. Dariusz Burski
Parafia
Miłosierdzia
Bożego
w Justynowie

Wszystkim mieszkańcom gminy życzymy, by dni Bożego Narodzenia upłynęły w ciepłej rodzinnej atmosferze ubogaconej w niepowtarzalne przeżycia, chwile w pokoju i wzajemnej bliskości.

Niech Nowy Rok przyniesie Państwu tę odrobinę szczęścia, która sprawi, że wszystkie podjęte działania zakończą się sukcesem

Jan Woźniak
Przewodniczący
Rady Gminy Andrespol

Dariusz Kubus
Wójt
Gminy Andrespol

W numerze:

Świąteczne powroty



Julii Mikołaj przyniesie laptopa, Kubie projektor na ścianę. Te święta będą szczęśliwe. Pięć minut się żyje na świecie. Trzeba sobie wybaczać.

Czytaj str. 3

Terror i poczucie polskości



Padł strzał - postrzał w płuco. W dwudziestym pierwszym roku za to okaleczenie pod Sokalem plutonowy Olesik dostał Krzyż Virtuti Militari V klasy.

Czytaj str. 5

Porozmawiajmy poważnie



Jesienią LZS Justynów był w regresie. Pierwsze miejsce Andrespoli po zakończonej rundzie cieszy, ale perspektywa wiosny zobowiązuje. Działacze bardziej niż zawodników.

Czytaj str. 7



Święta

*Jest w moim kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wjeździe pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny
Najkłiwsze przekazując uczucia w tym chlebie.*

Cyprian Kamil Norwid

Choinka u Wrześnińskich stoi już od tygodnia. Zresztą, choinki są trzy - w stołowym duża, a u Julki w pokoju i u chłopców po małej. Dwunastoletni Dominik chyba najbardziej ze świąt się cieszy. Przez rok chrzestnej - cioci Patrycji - nie widział, więc zaczął tęsknić. W Wielkanoc nie było jej w Bedoniu. Była na statku - w Rio de Janeiro czy Urugwaju... Skończyła Akademię Morską w Szczecinie i ciągle gdzieś pływa. Dominik i tym razem nie wie, co mu z podróży przywiezie. Dowiedział się za to, co od rodziców dostanie na Gwiazdkę! Wymarzoną książkę kucharską z MasterChef Junior. Julii Mikołaj przyniesie laptopa, Kubie projektor na ścianę, a Olesiuwi jakąś zabawkę.

Tak naprawdę za Mikołaja przeberze się Julka, ale to nic nie szkodzi. Dominik bardzo kocha swą szesnastoletnią siostrę i w ten wieczór obok niej, w stroju reniferka, siedzieć będzie przy stole z mamą Kasią, tatą Jarkiem, dwa lata starszym bratem Kubą i najmłodszym z rodzeństwa Olesiem. W listopadzie malec skończył dwadzieścia miesięcy. Pani Kasia uzupełnia. Wigilię spędzą też z jej mamą i ojcem. Z dwudziestosześcioletnią - o jedenaście lat młodszą od niej - siostrą Patrycją, teściową, siostrą pana Jarka z mężem, jego bratem z żoną, no i ich z dziećmi: Weroniką i Marcelem. Będzie też narzeczony Patrycji, który dopiero stara się wejść do rodziny. Najważniejsze, że będą razem, że nikogo przez rok nie ubyło. I nikogo głodnego pani Kasia od stołu nie puści, a po świątach każdy do domu coś weźmie. Patrycja

do Szczecina też pakuneczek dostanie. Może także dlatego mówi czasem, że starsza siostra jest jej drugą mamą.

W Wigilię będą kolędy: Bóg się rodzi, Cicha noc, Lulajże Jezuniu... Kuba i Dominik są ministrantami. Wrześnińscy nie wyobrażają sobie świąt bez kościoła. Na mszę pójdą na dziesiątą. Fakt - pojedą autem, bo do dobrego człowieka szybko się przyzwyczajają. Te święta będą szczęśliwe. Nawet mama i tata pani Kasi - choć od lat są po rozwodzie - już się pogodzili. Pięć minut się żyje na świecie. Trzeba sobie wybaczać.

Tak, są szczęśliwą rodziną.

Na tarasie pod daszkiem wisi już karmnik dla ptaków, co go Dominik-majsterkolepka na warsztatach rehabilitacyjnych pozbił. Słoninka w nim jest i ziarenka ze sklepu, bo w Bedoniu Wsi ziarenek nie ma już nikt znajomy. Bardzo cieszył się Dominik, gdy przygotowywał tę kolację dla ptaszek. Święta same w sobie są piękne, ale ich przygotowywanie też.

Boże Narodzenie u Wrześnińskich przygotowują wszyscy. Mąż robi karpia, pierogi z kapustą i grzybami, także kapustę z grochem. Pani Kasia sałatki i ciasta, a teściowa sernik. Mama przeniesie warzywa i suszone śliwki. Julia również pomaga. Jak to córka, ale pani Wrześnińska mówi, że przydałaby się w rodzinie jeszcze jedna dziewczynka...

Przed świętami Dominik zapewniał: „Mamo, ja ci we wszystkim pomogę”. Kiedy się urodził, pani doktor powiedziała, że będzie roślinką. Ma obniżone napięcie mięśniowe - upośledzenie w stopniu umiarkowanym. Chodzić zaczął, gdy skończył cztery lata, ale chodzi. Dwa razy w roku przez miesiąc dostaje zastrzyki wzmacniające, trzy razy w tygodniu wożą go na rehabilitację, ale nie jest roślinką!

Czytając, składa literki. Liczy do dwudziestu. Jest w czwartej klasie łódzkiej szkoły przy Niciarnianej. Jego mama wierzy, że takie i takie muszą być dzieci. Różne. Pan Bóg kocha wszystkie.



Boże Narodzenie u Wrześnińskich przygotowują wszyscy. Naturalnie prócz Olka. Oluś, akcentując swoją obecność, pięknie się do wszystkich uśmiecha i tylko czasem - zbyt długo niepostrzegany - głośno pogrymasi albo coś spsopi. Od lewej: Jakub, Julia, Aleksander, pan Jarosław, Dominik, pani Katarzyna.

Olek urodził się dwudziestego piątego marca. W Wielki Piątek. Kiedy proboszcz Włodzimierz Kujawin dowiedział się od Kasi, że znów będzie syn, żartował: „Macie dwóch ministrantów, to teraz pewnie będzie ksiądz”. Trudno powiedzieć, jakie wobec Olesia Pan Bóg ma plany, ale przecież nie każdy rodzi się w Wielki Piątek. W ubiegłym roku przy okazji bierzmowania chłopca pobłogosławił w kościele biskup Marek Jędraszewski. W tym roku - biskup Adam Lepa. Spotkali się w łódzkiej księgarni „Caritasu”. Biskup spojrział na Olesia w wózku i zapytał mamę, czy może dziecko pobłogosławić. Nie każdy rodzi się w Wielki Piątek.

Do dwa tysiące dziesiątego roku mieszkali w Bedoniu za strażą. Naprzeciw szkoły, gdzie kiedyś było kółko rolnicze. W zamian za wykonany remont mogli mieszkać za darmo, ale jak straż przejęła budynek, to powiedzieli, że Wrześnińscy muszą płacić komorne. Nieduże. Sto złotych miesięcznie, ale zawsze. Całe szczęście, że w dwa tysiące dziewiątym babcia dom przy Słowiańskiej im przepisała, w którym kiedyś mieszkała prababcia. Mąż zrobił remont i w dwa tysiące dziesiątym roku z budynku

straży się wyprowadzili. I właśnie Boże Narodzenie w dwa tysiące dziesiątym było chyba dla rodziny najszczęśliwsze - byli na swoim. Wszyscy, oprócz Olka. A najsmutniejsze święta? Jak umarł teść Czesław. W dwa tysiące piętnastym, w dzień urodzin swojego syna, pana Jarka... Długo nie mogli dojść do siebie. Czują, że nadal jest z nimi, ale i tak go bardzo brakuje.

Olek jest za dziadka - życie za życie. Tak sobie myśli w ten czas Kasia Wrześnińska, bo święta to także czas refleksji... Wszystko niepostrzeżenie się zmienia. W okolicach Wigilii wyraźniej widać, co w pamięci zostało już chyba na zawsze. Kiedyś święta były zwykle u babci, obok na Słowiańskiej. Kiedyś szynka była tylko raz do roku i raz w roku zapach pomarańczy. Z tamtych dziecięcych świąt na trwałe zapisała się jej w pamięci woń Bożego Narodzenia. Zapach i coś jeszcze. Coś nienazwane, bo nienazywalne...

Któregoś roku na Gwiazdkę Kasia dostała lalkę Barbie i to był...? No właśnie - teraz dzieci powiedzą: sza! Teraz w sklepach za szybko się to wszystko zaczyna. Za szybko, zbyt krzykliwie, zbyt płasko. Dobrze, że we wspomnieniach został dźwięk skrzypiącego śniegu w mroźnej drodze na bożonarodzeniową mszę. Jest gdzie wracać, by dotknąć korzeni. Wsłuchać się w swoje ja.

K.S.

Kreatywni przy STER-ze

Kiedy znakomity bas, były wokalista Teatru Muzycznego w Łodzi, Lesław Białecki zaśpiewał pierwsze słowa pieśni Tewjego z musicalu „Skrzypek na dachu”: „Gdybym był bogaczem...” stało się jasne, że organizatorki imprezy starannie przemyślały jej program. Używając myślowego skrótu, trzydziestego listopada w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze premiiowani byli przecież ci, którzy chcą się bogacić.

Podczas znakomicie przygotowanej przez panie z andrespolskiego biura Stowarzyszenia Lokalna Grupa Działania STER i szefową GOK uroczystości, cztery osoby z naszej gminy - i po dwie z gmin: Nowosolna i Rokiciny - podpisały z Zarządem Województwa Łódzkiego umowy gwarantujące im finansowe wsparcie projektowanych przez nie działań gospodarczych. Dzięki podjęciu przez LGD STER wspólnotowej inicjatywy bezzwrotnej pomocy z Unii Europejskiej

pod nazwą LEADER, każdy z ośmiu przybyłych pod koniec listopada do Wiśniowej Góry beneficjentów otrzyma z zasobów Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 62 500 złotych. Podczas tegorocznego „rozdania” środków unijnych na



rozpoczęcie działalności biznesowej skorzysta w sumie dwunastu mieszkańców gminy tworzących LGD STER, tj.: Andrespola, Brójce, Nowosolnej i Rokiciny. Czterech spośród tej dwunastki - których wnioski o dofinansowanie zdołano już pozytywnie rozpatrzyć - jest jeszcze na etapie uzupełniania niezbędnej dokumentacji lub czeka na wezwanie do jej uzupełnienia. Skorzysta także gmina Brójce. W ostatni czwartek listopada w GOK umowę gwarantującą finansowe wsparcie pieniędzmi z Unii Europejskiej budowy dwóch placów zabaw i siłowni podpisał wójt tej gminy Radosław Agaciak.

Otwierając spotkanie, prezes LGD Elżbieta Ciesielska zwróciła uwagę na to, co w dziedzinie współczesnych inicjatyw gospodarczych najistotniejsze. Na konieczną, merytoryczną współpracę przedsiębiorców i lokalnych - wyspecjalizowanych w zakresie inżynierii finansowej i marketingu - wspierających ich organizacji. Współdziałanie to tworzy w finale efekt synergii, bez którego na dzisiejszych rynkach trudno o sukces. Reprezentująca Zarząd Województwa - wchodząca w jego skład - Joanna Skrzydlewska spo-

ro miejsca poświęciła w swym wystąpieniu roli kreatywnego, twórczego w skutkach podejścia do biznesu. Szansa na powodzenie jawi się głównie przed tymi, którzy potrafią zidentyfikować niezaspokojone potrzeby rynku. Takie choćby, jakie dostrzec umiała pani Marzena Aleksandrowicz z naszej gminy, która miesiąc temu w GOK podpisała umowę na dofinansowanie z Unii... SPA dla zwierząt! Gratulując wszystkim beneficjentom kreatywności, obecnym na sali samorządowcom Joanna Skrzydlewska gratulowała możliwości współdziałania z mieszkańcami o tak wysokim poziomie życiowej aktywności.

Aktywnością pochwalić się mogły tego przedpołudnia także panie z andrespolskiego Koła Gospodyń Wiejskich, które uczestników imprezy w Wiśniowej Górze częstowały pysznymi łazankami z kapustą. Wpisany rok temu na ministerialną listę produktów tradycyjnych daniem zwanym w okolicy... kapuścianym dziadem. Gwarantujemy słowem - smak równie ekscytujący jak nazwa.

K.S.

Zdjęcia dzięki uprzejmości pani Gabrieli Robak.





*To właśnie tego wieczoru,
gdy mróz łśni, jak gwiazda na dworze,
przy stołach są miejsca dla obcych,
bo nikt być samotny nie może.*

*Wieczór wigilijny
Emilia Waśniowska*

Nikt tego wieczoru w Wiśniowej Górze nie czuł się samotny. Nikt nie był obcy. Kierownik andrespolskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Zbigniew Piekarski i dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Małgorzata Kopczyńska-Żeno zadbał,

Gloria in exelcis Deo

by piętnastego grudnia spotkanie w GOK blisko osiemdziesięciu starszych wiekiem - w niektórych przypadkach samotnych - osób z naszej gminy było najprawdziwszą Wigilią Bożego Narodzenia. Lekko tylko przesuniętą w czasie.

Wigilię drugi rok z rzędu zorganizował OPS. Jednak jej poziom i niemal dotykalne w atmosferze emocjonalne ciepło nie byłyby możliwe, gdyby nie wsparcie GOK. Tego popołudnia i wczesnego wieczoru w sali ośrodka było wszystko, co na wigilijnym stole od dziesięcioleci jest w polskich domach - na czołowym miejscu opłatek, którym życząc sobie błogosławieństw Nowonarodzonego i wszelkich spełnień, łamali się uczestnicy spotkania. Na świątecznych obrusach były: ryby, pierogi z kapustą, kapusta z grochem, śledzie na różne sposoby, a nawet w jarzynowej sałatce... Były napoje, cukierki i najróżniejsze ciasta. Przede wszystkim zaś - na otwarcie - było ciepłe powitanie przez kierownika Piekarskiego i księdza proboszcza Mariana Górkę. Było coś jeszcze. Coś najważniejszego, bez czego ludzie w naszym kraju gubią swoją tożsamość - wspólna Modlitwa Pańska i odczytane przez księdza proboszcza Włodzimierza Kujawina słowa Ewangelii.

W tym dniu seniorzy mieli okazję do świątecznego biesiadowania z licznymi przybyłymi do GOK radnymi naszej gminy i przewodniczącym rady Janem Woźniakiem. Radosną atmosferę wspól-

nej wigilii budowały estradowe występy. Najpierw prowadzony przez Mariolę Krysińską-Deczyńską dziecięcy zespół teatralny „Mała Trzynastka” wystawił bardzo naturalne w swym scenicznym wyrazie przedstawienie „Bóg się rodzi”. Zaraz po jego zakończeniu - gdy Herod w finalnym ukłonie ramieniem w ramię stanął z trzema królami, a diabeł z aniołkami - na scenę w kołędowym repertuarze wyszły duety wokalne młodziutkich piosenkarek. Z dużą dozą perfekcji zaprezentowały się Magda Bartke i Liwia Pysklak. Kiedy zaś Ola Sapala i Adrianna Spisz zaintonowały „Przybieżeli do Betlejem”, po kilku sekundach sala śpiewała z nimi. Wyraznym sygnałem do wspólnego kołędowania był występ spontanicznie utworzonego przez panie: sekretarz gminy Elżbietę Ciesielską i dyrektor Małgorzatę Kopczyńską-Żeno oraz radnego Andrzeja Wiosnę śpiewającego trio. „Gdy śliczna Panna” w ich wykonaniu przeniosła uczestników wieczoru w klimat domowej Wigilii. Pięknie kołędę „Oj Maluśki, Maluśki” zaśpiewał również ad hoc uformowany duet Bogusława Rigamonti - Jacek Małanowski.

Na twarzach wychodzących z ośrodka po zakończeniu spotkania starszych ludzi malował się spokój i poczucie duchowej satysfakcji. Szesnastego grudnia, w sobotę przy wigilijnym opłatku spotkali się też członkowie kół emerytów i rencistów z Andrespola i Wiśniowej Góry, a także miłośnicy wędkarstwa z Gminnego Stowarzyszenia Wędkarskiego „Marysinek”. K.S.



Okolice kultury

GOK i nie tylko. Co, gdzie, kiedy w kulturze

Wspaniałe głosy trójki wykonawców już na starcie gwarantowały wysoki poziom koncertu. W sobotni wieczór dwudziestego piątego listopada Gminny Ośrodek Kultury gościł wyśmienitych artystów: Annę i Romualda Spychalskich i Dariusza Pietrzykowskiego. Na początku niezwykle wokalnego spektaklu oczarowały słuchaczy dźwięki piosenki z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego ósmego roku „La Voce del Silenzio”. Jakżeby inaczej - koncert nosił tytuł „Viva l'Italia!”.

Pierwsza, romantyczna część widowiska należała do Anny i Romualda Spychalskich, którzy duet tworzą nie tylko na scenie. Pani Anna - wokalistka obdarzona ciepłą barwą głosu i aktorskim talentem

- specjalizuje się w repertuarze musicalowym i rozrywkowym. W repertuarze jej męża natomiast znajdują się utwory z gatunku liryki wokalnej, pieśni neapolitańskie, dzieła oratoryjno-kantatowe, arie operowe, operetkowe i musicalowe. Także utwory z gatunku muzyki rozrywkowej - Jana Kiepury, Andrei Bocciego, Franka Sinatry, Josha Grobana. Pan Romuald - tenor, kompozytor, aranżer i konferansjer - koncertował w Niemczech oraz we Francji. Wielokrotnie, na zaproszenie Bogusława Kaczyńskiego, brał udział w Europejskim Festiwalu im. Jana Kiepury w Krynicy. Niedawno, w dwa tysiące piętnastym oraz szesnastym roku, wraz z żoną występował w Kanadzie. W Toronto i Ottawie.

Czarującym akcentem pierwszej części koncertu w Wiśniowej Górze było pełne uroku wykonanie przez Annę piosenki „L'amore Sei Tu”. Jej anglojęzyczna wersja „I will always love” zyskała olbrzymią popularność, kiedy Whitney Houston nagrała ją na potrzeby ścieżki dźwiękowej filmu



sektorów! Publiczność zgromadzona w sali widowiskowej GOK bawiła się więc wyśmienicie. Śpiewała razem z artystami, a nawet tańczyła. Ale czyż można usiedzieć przy tak melodyjnych, porywających piosenkach?

Przerwa po drugiej części recitalu była chwilą wytchnienia dla artystów, ale nie dla wszystkich. Z okazji nadchodzących andrzejek Romuald Spychalski postanowił przeprowadzić konkurs z wiedzy na temat andrzejkowych wróżb. Było zabawnie, bo uczestnicy kwizy nie bardzo radzili sobie z odpowiedziami. Okazało się, że zwyczajów związanych z tym magicznym w naszej tradycji wieczorem było dużo i wielu już nie pamiętamy.

Na trzecią część złożyły się - choć wciąż z ubiegłego stulecia - utwory bardziej współczesne. Pięknie brzmiały piosenki duetu Romina Power i Al Bano oraz zespołu Ricchi e Poveri. Ten niezwykle udany koncert to dwugodzinne widowisko sceniczne w mistrzowskim wykonaniu. Pierwszorzędnie wypadł w nim także Dariusz Pietrzykowski. Artysta dysponujący dobrze wyszkolonym, ładnym w barwie tenorem lirycznym. Pan Dariusz śpiewa z dużą pewnością techniczną. Brzmienie jego głosu jest czyste, szlachetne. Intonacja bezbłędna, o czym mogliśmy się przekonać w sobotni wieczór, słuchając go w repertuarze lekkim, łatwym i przyjemnym. Można sobie tylko wyobrazić jak pięknie muszą brzmieć partie operowe w wykonaniu tego wokalisty.

Koncert w GOK z pewnością trafił w gusta przede wszystkim osób w średnim wieku. Jesteśmy jednak przekonani, że występ zadowolili również młodszą część publiczności. Wisienką na torcie były kreacje Anny Spychalskiej, która w każdej części spektaklu ubierała się w przepiękne, zdawałoby się bajkowe wręcz stroje. Pani Anna zachwycała widzów nie tylko wysoką klasą śpiewaczki, ale i znakomitą sylwetką. Także zakończenie listopadowego wieczoru na scenie było wyrazem estradowej perfekcji - na bis artyści zaśpiewali „Con te partiro” Andrei Bocciego. Piosenkę znaną bardziej pod tytułem „Time to say goodbye”.

Małgorzata Kopczyńska-Żeno

REKLAMA

Sprezentuj sobie radość i pewność siebie
Schudnij teraz

UMÓW SIĘ
NA BEZPŁATNĄ
KONSULTACJĘ!

SKORZYSTAJ
Z OPIEKI
OSOBISTEGO
DIETETYKA

- wprowadź w życie dietę Naturhouse
- ciesz się piękną, szupłą sylwetką
- ...i zabyśnij w NOWYM ROKU

NATUR HOUSE
Eksperti w reedukacji żywieniowej

**WYPRÓBUJ
3 TYGODNIOWY
PLAN DIETETYCZNY**

adres:
Centrum Dietetyczne Naturhouse
ul. Rokicinska 125E (teren galerii), 95-020 Andrespól
tel. 535-651-854, e-mail: andrespól@naturhouse-polska.com

„Bodyguard”. Włoski wieczór muzyczny nie mógł obejść się bez klimatów mafijnych - „Parla Piu Piano”, utwór skomponowany przez Nina Rotę pierwszy raz prezentowany był publiczności w filmie „Ojciec Chrzestny”. Tę nastrojową część występu zakończyła kompozycja Andrei Bocciego napisana na zamknięcie Zimowych Igrzysk Olimpijskich dwa tysiące szóstego roku w Turynie. Piękna piosenka i pięknie zaśpiewana przez państwa Annę i Romualda.

Na koncercie znalazło się wiele znanych wszystkim włoskich piosenek, które były wielkimi przebojami - dziś chciałoby się powiedzieć hitami - lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego wieku. Właśnie od nich zaczęła się druga część spektaklu. „Lasciatemi cantare”, „Ciao, ciao, bambina” Marino Mariniego, „Quando, Quando, Quando”, „Volare” Domenico Modugno i „Marina Marina. Marina” - to utwory, które przed laty śpiewała niemal cała Europa. Ich wykonawcy: Toto Cutugno, Domenico Modugno, Gianni Morandi, Marino Marini czy Rocco Granata byli bożyszczami tłumów. Zwłaszcza ich żeńskich

REKLAMA

**FOTOBUDKA
SELFIE ROOM**
WWW.SELFIE-ROOM.PL

Idealna atrakcja na Twoją imprezę.

Jeśli potrzebujesz ciekawej atrakcji, która urozmaici Twoje wydarzenie, nie musisz już dłużej szukać. Nasza fotobudka to idealne rozwiązanie na wesele, osiemnastkę oraz pozostałe imprezy rodzinne i firmowe.

www.selfie-room.pl ☎ 502 890 833 ✉ biuro@selfie-room.pl



Zł

Finansowane spoza gminy

Są szanse, że wkrótce i u nas gminie czerpać będziemy w energetyce z najnowszych technologii XXI wieku. Wprawdzie już w 1839 roku Antoine César Becquerel po raz pierwszy zaobserwował efekt fotowoltaiczny, ale dopiero od początku bieżącego wieku energetyka słoneczna - projekty i przedsięwzięcia technologiczne zajmujące się wykorzystaniem energii promieniowania słonecznego na skalę przemysłową - rozwija się w tempie około czterdziestu procent rocznie. W 2014 roku globalne inwestycje w energię słoneczną wyniosły bez mała sto pięćdziesiąt miliardów dolarów. W 2016 roku zaś łączna moc zainstalowanych na świecie ogniw słonecznych wynosiła trzysta jeden gigawatów - trzysta jeden miliardów watów! Ogniw te zaspokajały rok temu jeden i trzy dziesiąte procent światowego zapotrzebowania na energię elektryczną.

Na przełomie września i października, we współpracy Urzędy Gminy i firmy Europejskie Centrum Doradztwa Energetycznego z Mikołowa na Śląsku powstał projekt pod nazwą „Odnowialne Źródła Energii w Gminie Andrespol”. Chodzi w nim o to, by - korzystając w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego z unijnego dofinansowania - w zgłaszających się do projektu gospodarstwach domowych oraz na budynkach będących własnością gminy zainstalować ogniwa słoneczne. Nazywane inaczej fotowoltaicznymi, w których następuje przemiana światła w prąd elektryczny. Do niedawna fotowoltaika, jako trwałe i niezawodne źródła energii, stosowane były przede wszystkim w kalkulatorach, zegarkach, także w elektrowniach słonecznych oraz... w sztucznych satelitach. Ostatnio również w samochodach z napędem hybrydowym.

W drugiej połowie listopada, z inicjatywy pracowników Referatu Inwestycji UG, fachow-

cy ze Śląska odbyli w Andrespolu i Justynowie poświęcone tej problematyce spotkania informacyjne. Objasniali warunki przystąpienia do programu i płynące z niego profity - siedemdziesiąt pięć procent kosztów netto instalacji pochodzą z dotacji, dwadzieścia pięć stanowić ma udział własny użytkowników urządzeń. Szacuje się, że ogólny koszt aparatury - łącznie z jej montażem - sięgać może trzydziestu tysięcy złotych. W tych realiach, według przeprowadzonych symulacji ekonomicznych, kwota udziału własnego chętnych do uczestnictwa w projekcie zwróci się po około czterech, pięciu latach.

Do ósmego grudnia w Urzędzie Gminy trwał nabór wniosków od osób zainteresowanych ulokowaniem w swych gospodarstwach - na dachach budynków, ale nie tylko - fotowoltaiki. Wpłynęło nieco ponad sto pięćdziesiąt wniosków z całej gminy. Aktualnie przedstawiciele Europejskiego Centrum Doradztwa Energetycznego prowadzą w naszych domostwach wizje lokalne, bo do połowy stycznia przyszłego roku firma ta opracować ma Program Funkcjonalno-Użytkowy przedsięwzięcia. W tym terminie w łódzkim Urzędzie Marszałkowskim złożony być musi wniosek o jego dofinansowanie. Nie będzie łatwo, bo w tym przypadku - i to niestety niemal pewne - trudniej będzie sięgnąć po dofinansowanie niż w wielu innych projektach.

Jeśli jednak sprawy ułożą się zgodnie z naszymi oczekiwaniami, to czas realizacji przewiduje się na rok dwa tysiące dziewięćdziesiąt. Wówczas ogniwa fotowoltaiczne funkcjonować będą w gminie Andrespol nie tylko w zakwalifikowanych ostatecznie do projektu - wierzymy, że we wszystkich zgłoszonych - gospodarstwach indywidualnych, ale też na wielu gminnych budynkach. Choćby na siedzibie UG,



czy ZGK w Wiśniowej Górze i - wśród innych niewymienianych już z nazwy - na budynku gminnej przychodni.

W Hiszpanii, w południowych Włoszech, Holandii i w Niemczech instalacje solarne stają się konkurencyjne wobec energetyki konwencjonalnej. Polsce do tego jeszcze bardzo daleko. Miło jednak, że nasza gmina znalazła się w gronie tych, które chcą ten stan rzeczy zmienić.

K.S.

Uwaga azbest!

Pierwsze podejrzania o szkodliwość azbestu dla zdrowia pochodzą z lat 1900-1906. Narażenie na pył azbestowy może być przyczyną m.in.: pylicy azbestowej, raka: płuca, oskrzeli oraz krtani. Również żołądka i jelit, a także trzustki. Od lat nasza gmina uczestniczy w realizacji ogólnopolskiego Programu Oczyszczania Kraju z Azbestu na lata 2009-2032.

Wszystkich zainteresowanych **BEZPŁATNYM demontażem, wywozem azbestu ze swojej posesji i bezpłatną jego utylizacją w przeszłym roku zapraszamy - do 28 lutego 2018 roku** - do pokoju numer 2 w Urzędzie Gminy. Otrzymacie tam Państwo wnioski służące przystąpieniu do programu. Komplet wniosków znaleźć też można na stronie internetowej gminy: www.andrespol.pl - w elektronicznym BIP, w zakładce: „Jak załatwić sprawę; Ochrona Środowiska; Azbest”.

**Będzie się działo**

* **III Noworoczny Marsz Nordic Walking z grupą AndresPOLAKtywnie!** Na szóstej stycznia grupa i soltyś Kraszewa zapraszają na marsz z kijkami, którym chętni mają szansę na dobre rozpoczęcie 2018 roku. W marszu mogą wziąć udział chodzący zaprawieni w treningach, a także debiutanci, którzy chcieliby spróbować tego sportu pod okiem doświadczonych „kijkarzy”. Start - godzina czternaście, polana pod lasem za mleczarnią w Kraszewie. Na mecie ognisko i zabawa przy skocznej muzyce.

* **Szóstej stycznia, w święto Trzech Króli, na godzinę szesnastą zespół „Okaryna” zaprasza Państwa do wspólnego śpiewania kołęd.** Wszyscy, którzy przyjmą zaproszenie i przyjdą w tym dniu o wskazanej porze do siedziby OSP w Justynowie, otrzymają bezpłatnie przygotowane na tę okoliczność śpiewniki i oplatki. Śpiewacy i instrumentalści „Okaryny” będą się nimi dzielić ze swymi gośćmi.

* **Gminny Ośrodek Kultury i Stowarzyszenie JA - TY - MY zapraszają na organizowany dwunastego stycznia o godzinie siedemnastej wieczór kołęd w wykonaniu artystów scen łódzkich i podopiecznych stowarzyszenia.** Działający przy GOK zespół teatralny „Trzynastka” zaprezentuje specjalnie wyreżyserowane na to popołudnie przedstawienie pod tytułem „Bóg się rodzi”.

* **Dzieci i kadra samorządowego przedszkola w Andrespolu zapraszają seniorów na Dzień Babci i Dziadka.** Dwudziestego trzeciego stycznia o godzinie trzynastej w przedszkolu odbędzie się spotkanie organizowane przez opiekunów grup III i IV, a dzień później - także o trzynastej - babcie i dziadków gości będą dzieci z grup I i II. Pod kierunkiem nauczycielki rytmiki pani Klaudii Kapłonek maluchy już drugiego stycznia rozpoczynają przygotowania do tych wyjątkowych uroczystości. W programie bowiem nie tylko poczęstunek, piosenki i wiersze, ale także tańce.

* **Również na dwudziestego trzeciego stycznia, na godzinę czternastą do sali OSP w Justynowie zapraszamy swe babcie i dziadków przedszkolaki z tamtejszego samorządowego przedszkola.** Wnuczęta zaprezentują się w tanecznym programie artystycznym oraz obdarują babcie i dziadków wykonanymi przez siebie wcześniej - oczywiście przy współudziale zaproszonego do przedszkola nauczyciela specjalisty - pachnącymi mydełkami. Będą też upieczone przez mamy ciasta i występ iluzjonistów.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA



**REMONT
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

*Wszystko czego
potrzebujesz
gdy się remontujesz!*



ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty

KRASZEW, UL. ROKIĆSIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

REKLAMA

GRES-STYL

Tvoja łazienka



Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

REKLAMA



Herbaty * Kawy * Przyprawy

Andrespol, ul. Rokicińska 128
Wjazd od ul. Tuszyńskiej





100 rodzajów
przypraw i mieszanek
Bez glutamianu sodu



100 rodzajów
herbat liściastych
z całego świata



50 gatunków
kaw świeżo palonych

Rabat -10%

REKLAMA



SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

kostka
orzech
ekogroszek
miał



42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIĄ
Nasi potrafią

Alabama i naga Dulcynea

Jest po zawale. Nie będzie więc już jak kiedyś skakać w filmie z trzeciego piętra lub spadać z konia. Nie da się podpalić. Połamane miał prawie wszystko - zebra, nogi, ręce... Bywa, jak to w kaskaderce. Czasem jest tak, że jakimś upadkiem podczas kręcenia człowiek się nie przejmując, a wieczorem w hotelu wymioty. Okazuje się, że to wstrząśnienie mózgu.

Do kaskaderki Grzegorz Chojnacki trafił dzięki Józefowi Galicy - góralowi z Poronina, który przy „Janosiku” był konsultantem od koni. Galica zabrał pana Grzegorza na plan tego filmu, żeby Chojnacki mógł zobaczyć, po co są kaskaderzy - filmowy Janosik, Marek Perepeczko, bał się podejść do konia. W scenach z końmi Galicy brat robił za Janosika. W dwa tysiące pierwszym Grzegorz Chojnacki skończył dwuletnią policealną szkołę kaskaderską i wszedł do zawodu. Jak niemal wszystko w jego życiu zaczęło się od koni.

Dziadek Marian był łódzkim dorożkarzem. W dzieciństwie pan Grzegorz mieszkał w Łodzi, na Rewolucji pod trzydziestym. Obok przy szkole dziadek miał stajnię. Była tam jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych. Po lekcjach w kolejnych klasach podstawówki Grzegorz zwykle biegł do stajni. Jakiś czas później magistracy kazali z miasta uciekać z końmi. Dorożkarstwo się kończyło, ale drugi dziadek Chojnackiego - też Marian - był handlarzem końmi w Złoczewie. Grzegorz nie znał innych wakacji niż przy koniach w stajni.

Dziadek często kupował konie w górach. Nie zawsze jednak stać go było na transport. Któregoś roku, pod koniec lat siedemdziesiątych, z Zakopanego do Złoczewa osiemnastoletni Grzegorz przyjechał więc konno. W siodle. Osiem dni jechał. Trzysta kilometrów. Górale, którzy widzieli początek tej drogi, doszli do wniosku, że mimo młodego wieku Grzegorz to chłop z krwi i z kości. Ze wszystkim, czego mężczyźni potrzeba.

Z Galicą Chojnacki pracował między innymi przy „Annie Kareninie”, „Katyniu” Andrzeja Wajdy, przy „Wiedźminie”. Z drugim swym filmowym guru - także, jak Galica już nieżyjącym - z warszawskim kaskaderem Jerzym Celińskim pan Grzegorz - wśród wielu innych - zrealizował film Agnieszki Holland „Janosik. Prawdziwa historia”. Przy „Pianiście” pracował z Romanem Polańskim. Dużo robił z Niemcami, bo Polacy - jak mówi - chcą robić jak najtaniej. Najtaniej wynająć konie, półdarmo powozy, za bezcen ulice. W sumie pracował w osiemdziesięciu, dziewięćdziesięciu filmach. Może nawet przekroczył setkę. Robił nawet w reklamie „Harnasia”.

Teraz od trzech miesięcy w filmie Filipa Bajona „Kamerdyner” dubluje Janusza Gajosa. Grają tam także Borys Szybczyński i Daniel Olbrychski. Chojnacki zdążył się z nimi poznać i wie, że na planie aktor jest święty. Szybczyński i Olbrychski dobrze jeżdżą konno. Gajos według scenariusza ma powozić drabiniastym wozem, ale nie umie. A czasem koń pójdzie w bok... Nie można aktora puścić w takie niebezpieczeństwo. W żadnym. W tym filmie pana Grzegorza podpalają - na potrzeby akcji, zamiast Gajosa. W styczniu przyszłego roku będzie kręcił ostatnie sceny. Po „Kamerdynerze” emerytura. Młodych będzie uczył. A jak za filmem zażęskni, to jakiś dzieciak się znajdzie, który do samochodu go weźmie i na plan zabierze.

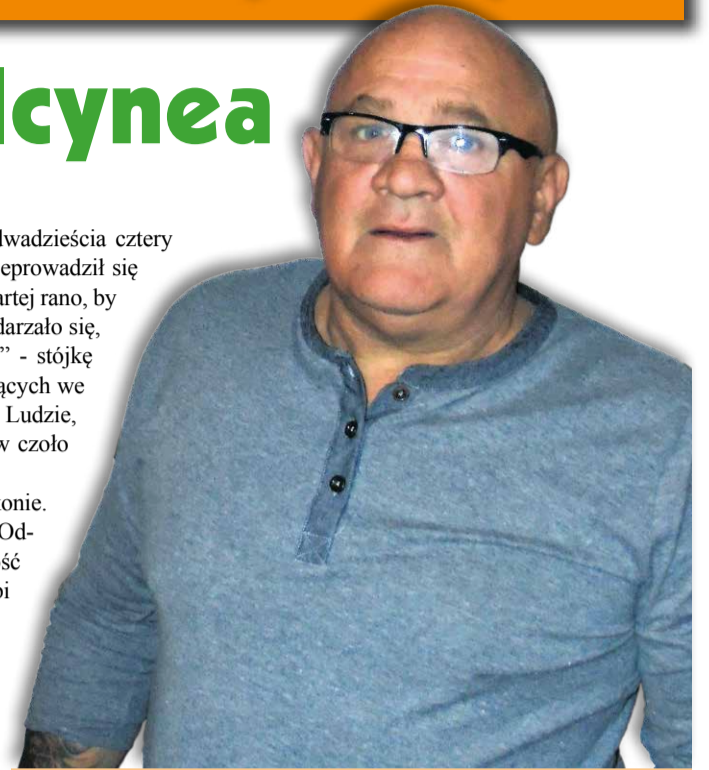


Kiedy przeprowadził się do Janówki, wstawał o czwartej rano, by konie pod lasem szkolić. Zdarzało się, że robił „węgierską pocztę”, a ludzie pukali się w czoło i „wariat” wołali.

Zawsze najbardziej podobały mu się filmy, w których było dużo koni. Najwyższe wspomina ma z dwa tysiące ósmego roku, z pracy w drugim „Janosiku” Agnieszki Holland. Jest tam taka scena, w której na łuku górskiej drogi galopująca czwórka koni idzie w swoją stronę, powóz - który do tego skrzyżowania - odjeżdża w swoją i w końcu się przewraca. Powoźcy kaskader skończył te ujęcia z otwartym złamaniem nogi. Chojnackiemu nic się wtedy nie stało. Siedział nie w powozie, a w siodle jednego ze sploszonych koni. Koń do filmu musi być specjalnie szkoleny.

Nie może się bać. Kiedy dwadzieścia cztery lata temu pan Grzegorz przeprowadził się do Janówki, wstawał o czwartej rano, by konie pod lasem szkolić. Zdarzało się, że robił „węgierską pocztę” - stójkę na jednym z pięciu galopujących we wspólnym zaprzęgu koni. Ludzie, idąc na grzyby, pukali się w czoło i „wariat” wołali.

W stajni ma cztery konie. Kiedyś miał dwadzieścia. Odszedł od tego. Większość sprzedał, bo teraz filmy robi się komputerowo. Dawniej - w takim „Panu Wołodyjowskim” na przykład



Z Zakopanego do Złoczewa przyjechał konno. W siodle. Trzysta kilometrów. Górale, którzy widzieli początek tej drogi, doszli do wniosku, że Grzegorz to chłop z krwi i z kości. Ze wszystkim, czego mężczyźni potrzeba.

- na planie musiało być trzysta, czterysta koni. Teraz wystarczy dziesięć i resztę komputer pomnoży. Na filmach się zarabia, ale jak się ma konie, to każdy codziennie zjeść musi kostkę siana, a to cztery, pięć złotych. Już nawet sześć za kostkę chłopcy wołają. Co cztery tygodnie konie trzeba przestrużać - kopyta przyciąć, żeby rapcie nie porosły.

A kowal też swoje potrafi wziąć. Za darmo czterdzieści kilometrów z Bogusławic nie przyjedzie. W stajniach - w Łodzi, w Złoczewie czy obecnie w Janówce - pan Grzegorz spędził pod czterdzieści lat. Konie były i są dla niego jak ludzie.

Miał kiedyś klacz Alabamę. W łódzkim Teatrze Muzycznym naga Dulcynea ze snu Don Kichota wjeżdżała na niej na scenę. Jakiś czas potem, gdy na prośbę polskich gospodarzy wozili bryczką po warszawskich łązienkach Margaret Thatcher - czy może Michaela Jacksona, trudno wszystko spamiętać - żona zadzwoniła z informacją, że coś dziwnego dzieje się z Ala-

bamą. Poprosił, by otworzyła jej stajnię, żeby klacz mogła sobie pochodzić. Alabama podszła pod dom. Włożyła głowę w otwarte okno pokoju, w którym zwykle pan Grzegorz spał, ale go nie znalazła. Wyszła potem przed bramę, spojrzęła w lewo, w prawo i padła. Na zawsze. A mówią, że zwierzę nie ma rozumu.

O koniach, aktorach i filmach Grzegorz Chojnacki długo by mógł opowiadać. Także o powozach i bryczkach. Czemu nie... Kiedy żył jeszcze Jerzy Celiński, w filmowym światku byli współnikami. Pod Warszawą, w Janówce oraz na Śląsku mieli w sumie czterdzieści powozów i bryczek. O każdym i każdej pan Grzegorz mógłby coś ciekawego powiedzieć.

Historie bywają różne.

Pojechał kiedyś do chłopca pod Warszawę, by obejrzyć pogruchtane resztki jakiegoś powozu stojącego w stodole pod słomą. Pyta: ile...? Dogadali się. Przewiózł powóz do domu, ogląda, a w kufrze paryskie gazety z tysiąc osiemset siedemdziesiątego roku. Okazało się, że za grosze kupił francuski Vis-à-Vis, którym później w filmie aktor grający Eugeniusza Bodo pod teatr zajeżdżał.

Dwudziestowieczny amerykański psycholog Abraham Maslow mawiał: „Najpiękniejszą rzeczą, najcudowniejszym los, jaki może spotkać człowieka, to móc zarabiać na życie, robiąc to, co się kocha”. Kto wie, może myślał o Chojnackim.

K.S.

ŚWIĄTECZNE KULECZKI PANI MIRECZKI



Polecam i życzę smacznego
autorka potrawy
Mirosława Kryda



Dziś szybki i nieskomplikowany przepis na wyjątkową przekąskę. Tym razem w roli głównej ziemniaki, dzięki którym będziecie mogli Państwo przyrządzić przed świętami oryginalne kuleczki z pysznym farszem.

Składniki: kilogram ziemniaków, półtorej szklanki mąki, jedno jajko, cebula, czosnek. Pęczek natki pietruszki, sześćdziesiąt dekagramów zmieszanego - mielonego - mięsa wieprzowego

i wołowego, łyżka masła, trzysta mililitrów oleju rzepakowego. Sól, pieprz do smaku.

Wykonanie: ziemniaki obrać i ugotować w osolonej wodzie. Przepuścić przez praskę lub dokładnie utłuc na purée i odstawić do wystudzenia. Na patelni rozgrzać masło, zeszklić na nim cebulę i - jeżeli ktoś lubi - również czosnek. Dodać mielone mięso, doprawić do smaku solą oraz pieprzem. Smażyć całość przez około dwadzieścia minut. Na minutę przed końcem dodać pokrojoną natkę pietruszki. Farsz odstawić do wystudzenia.

REKLAMA



DOŁĄCZ DO ZESPÓŁU NOWO OTWIERANYCH RESTAURACJI:
MOP WIŚNIOWA GÓRA A1 WSCHÓD, MOP WIŚNIOWA GÓRA A1 ZACHÓD

Szczegółowe informacje
tel.: 692 374 037



© 2017 McDonald's Corporation. Prawa do znaków towarowych zastrzeżone.